

„Maleparta, barwy żelaznej i cała z kamienia, jak obręb, co w nim ta przepaść zawarta na samym środku pola potępienia. Pójdź za mną, ja ci będę przewodnikiem! (...)”

Męszczyzna
Jesteście w niemieckim obozie koncentracyjnym. Wejście odbyło się przez główną bramę, na której jest napis „Arbeit macht frei”. Nie miejcie złudzeń i porzućcie wszelkie nadzieje. Wyjście stąd jest tylko jedno: przez komlin krematorium. Dla nas nie jesteście ludźmi, tylko kupą gnoju! (...)”

Połączenie fragmentów „Piekiła” Dantego z urywkami wspomnień obozowych, opublikowanych w cyklu zeszytów „Przeglądu Lekarskiego-Oświęcim”, to pomysł i realizacja Lidii Zamkow, Leszka Herdegena i Wojciecha Ziętarskiego, związanych i zaprzyjaźnionych przez wiele lat z krakowskim środowiskiem lekarskim i kombatanckim. Myśleliśmy wówczas, przed laty, że

JOZEF BOGUSZ, JAN MASŁOWSKI

„Jest miejsce w piekle, zwane...”

długo jeszcze łączyć nas będą węzły wspólnych zainteresowań, wzmocnione przyjaźnią z prof. Antonim Kępińskim. A jednak zarówno jego, jak i oboje L., zabrała przedwczesna śmierć.

Bliskie więzy Herdegenów ze środowiskiem lekarskim umożliwiały bezpośrednią szczerość i wzajemne nieskrepowanie. Aktorzy nie narażali się tutaj na zawiść, a lekarze mieli satysfakcję, obcując z ludźmi otwartymi, mądrymi, śmiałymi, pełnymi rozmachu i otwarcia ku życiu. Celował w największym, subtelnym zbliżeniu myśliciel i psychiatra prof. Antoni Kępiński, którego Lidia Zamkow — jak o tym wielokrotnie przypominała — zawdzięczała bezcenne rady i pokierowanie trudnymi sprawami w najcięższych okresach choroby syna. Kępiński okazał się znakomitym internistą, pediatrą i doradcą-dydaktykiem.

Węzły się zacieśniały. Gdy Lidia Zamkow w latach sześćdziesiątych reżyserowała „Ludzi bezdomnych”, urzeczona dziwnym, prostym pięknem jakby presecesyjnej, amfiteatralnej sali wykładowej i Kliniki Chirurgicznej Akademii Medycznej przy ul. Kopernika 40 w Krakowie, postanowiła, że tam właśnie — podczas nakręcania filmu dla telewizji — wygłosi swój wykład dla lekarzy dr Tomasz Judym (Leszek Herdegen). W tej sali też, wielokrotnie, zawsze w niedzielę przed południem, o ustalonej godzinie 11, odbywały się koncerty dla chorych, w których brał udział znakomity artyści.

Skromne były możliwości wyrażenia swego uznania dla Herdegenów przez nasze środowisko, zarówno lekarzy, jak i innych pracowników krakowskich szpitali, odznaczonych wokół

głosem ochrypiłym. Jakimś czas palła nadmiernie, wywiązał się przewlekły nieżyty krtań i oskrzeli; ostrożnie nakłanianą, przerwała palenie, głos się poprawił.

Czuliśmy, znając wrażliwość pisarską i czytelniczą Lidii i Leszka Herdegenów, że pociągać ich będzie problematyka z pogranicza literatury faktu i zagadnień lekarskich okresu okupacji hitlerowskiej. I rzeczywiście, nie ukrywali entuzjazmu, poznawszy publikacje, a wśród nich eseje Kępińskiego z tego zakresu. Wyznawali też, jak silne wrażenie wywarły na nich relacje byłych więźniów kacetów hitlerowskich, publikowane w „Przeglądzie Lekarskim-Oświęcim”, który im udostępniłszy, owe „lekturowstrząsy”, jak je kiedyś nazywała inna entuzjastka tej problematyki, red. Ewa Zagórska. Przeczuliśmy, że u ludzi tak twórczych jak Herdegenowie przemyslenie tego piśmiennictwa musi wydać owoce.

W drugim półroczu 1968, gdy jak corocznie przystąpiono do przygoto-

wały wartości, z ludzi spadały maski. To wszystko, nie opisane lub nieumiejętnie przedstawione, mogło przekształcić się w parodię czy groteskę, podobnie jak po wojnie zwykłe ceremonie pogrzebowe wywoływały u ocalałych więźniów niepowstrzymany śmiech, byli bowiem świadkami masowego zabijania i pobawianej śmierci. To wszystko fascynowało Lidię Zamkow, budziło w niej sprzeciw etyczny, skłaniało do poszukiwania właściwego wyrazu scenicznego dla tego sprzeciwu.

Forum znalazła w Towarzystwie Lekarskim Krakowskim, które w styczniu co roku święciło akademiami kolejne rocznice oswobodzenia obozu. Salę wypełniali w dużej mierze kombatancki, lecz także młodzież. Była to widownia wymagająca, krytyczna. 26 stycznia 1966, w dwudziestą pierwszą rocznicę przecięcia drutów Oświęcimia przez Armię Czerwoną, pokazano polskie prawykonywanie fragmentów reportażu scenicznego Petera Weissa „Dochodzenie”. Montaż opracował by-

wania akademii na 24 rocznicę oswobodzenia Oświęcimia-Brzezinki, Lidia Zamkow — w jednej z rozmów w Towarzystwie Lekarskim Krakowskim — zgłosiła życzenie aktywnego udziału w krystalizującym się programie. Prawdziwy skarb wtedy wpadał w ręce organizatorów; można było mieć pewność, jak silne wrażenie wywrze nieszablonowa uroczystość dzięki udziałowi wybitnych artystów w tego rodzaju posiedzeniu lekarskim.

29 stycznia 1969 w sali wykładowej Zakładu Chemii Fizjologicznej Akademii Medycznej w Krakowie zabrzmiąły — po specjalistycznych referatach, związanych z rocznicą — słowa Lidii Zamkow, Leszka Herdegena i Wojciecha Ziętarskiego, ich najbliższego wtedy współpracownika i przyjaciela dogonnego. Było to jeszcze „przed Dantem”. Pomysł prosty, a efektowny: montaż urywków z napisanej w polskim więzieniu po wojnie relacji komendantki Oświęcimia Rudolfa Hoessa, wydanej przez prof. Jana Sehna, przedstawiciela rządu polskiego do spraw badania zbrodni hitlerowskich, i z e-nuncjacji innych osławionych esesowskich zbrodniarzy: lekarza SS, doktora medycyny i filozofii, Johanna Paula Kremra, i esesmana Pery'ego Broada, opublikowanych przez Muzeum w Oświęcimiu w periodyku „Zeszyty Oświęcimskie”. Tytuł dany przez artystów: „Jestem niewinny”.

Trójosobowy zespół Lidii Zamkow uwydatnił cynizm tych wyznań. Obnażył znamienne dla hitlerowców w III Rzeszy i ich epigonów w RFN uchylanie się przed odpowiedzialnością, zaslanianie się „wykonywaniem rozkazów”, bezkrytyczne usprawiedliwianie się wobec świata. Zamkow, Herde-

gen i Ziętarski, nieżyjący już dziś Alfred Woycicki, związany z Teatrem im. Słowackiego w Krakowie. Reżyserowali Józef Szajna i Jan Güntner. Niepodobna i o nich tutaj z wzięłością nie wspomnieć. Wówczas jeszcze świeżo w świadomości społecznej rysowała się butna postawa dwudziestu zbrodniarzy oświęcimskich podczas procesu we Frankfurcie nad Menem w latach 1963—1965 i łagodne wyroki, niewspółmierne do ogromu zbrodni. Udratyzowaną relację Weissa z tego procesu udostępniono następnie na scenie Teatru Współczesnego w Warszawie.

I jeszcze jedna reminiscencja. W 1965 opublikowaliśmy w „Przeglądzie Lekarskim-Oświęcim” wstrząsający „Raport położnej z Oświęcimia”, więźniarki Stanisławy Leszczyńskiej. Na kanwie jej relacji powstał monodram Aliny Nowak o oświęcimskich dzieciach, wystawiony w 1970 w Teatrze Wielkim w Warszawie, z udziałem Danuty Michałowskiej, Danuty Olczewskiej i innych, a utrwalony w druku w broszurze „Oratorium oświęcimskie — Rapsod teatralny” (Warszawa 1970).

Montaż „Jest miejsce w piekle, zwane...” w całości wydrukowaliśmy w „Przeglądzie Lekarskim-Oświęcim” (1971) uznając, że tekst ten nie powinien pozostać jedynie w pamięci obecnych 28 stycznia 1970 w sali Państwowej Filharmonii w Krakowie, tam bowiem lekarze wraz z kombatanckimi uczcili ćwierćwiecze wyzwolenia Auschwitz-Birkenau. Na afiszu — zgodnie z życzeniem Lidii Zamkow — nazwiska trójga aktorów były wydrukowane ledwie widoczną czcionką.



✓ PAMIĘCI LIDII ZAMKOW

Cluraba, Adam Pałka, Jan Polittowski, Józef Radwan; parokrotnie występowała też recytatorka, Maria Świętoniowska. Wszyscy deklarowali — podobnie jak Zamkow, Herdegen i Ziętarski — udział bezinteresowny, kierowali się rzeczywistością impulsem emocjonalnym, pragnieniem złożenia hołdu milionom wymordowanych ofiar. W czasach dzisiejszego wyrachowania, interesowności i egotyizmu warto przypomnieć o owych szczerych, częstych gestach świata artystycznego.

„Piekiło” Dantego, zapis bogactwa doświadczenia ludzkiego, uderza — także w percepcji oświęcimiaków — mocą swych dramatycznych napięć i wyraża kres znikczemnienia i upadku. Ale odkrywczy pomysł Lidii Zamkow i Leszka Herdegena, aby porównać obraby i sceny z Dantego z epizodami przeżyć oświęcimskich byłych więźniów, ukazał, że treści „Piekiła” odnoszą się nie tylko do dawnej przeszłości, lecz także do koszmru, który w swej obłąkanej ideologii nacjonalistyczno-rasistowskiej zrealizowali hitlerowcy. Jest to uderzająca i przerażająca antycypacja.

Artyści skorzystali z przekładu polskiego Aliny Świdzkiej tej części „Boskiej komedii”, przestudiowali wspomnienia obozowe i kilka prac naukowych o psychice byłych więźniów z „Przeglądu Lekarskiego-Oświęcim”. W roli Kobiety wystąpiła Lidia Zamkow, Poety — Leszek Herdegen, Mężczyzny — Wojciech Ziętarski. Sięgając do tekstu sprzed przeszło dwunastu lat, dziś jeszcze słyszymy ich głosy jak żywe:

Apel

Poeta
Czy nie pamiętasz prawdy, co wynika z etyki szkolnej, kędy wymieniono trójcę spraw, co w nich wola niebiańska:
niewstrzeźmiłość, złość oraz szaloną zwierzęcość?

Kobieta
...z niemiecką „szprycą”, a akcję mordowania określa się mianem „szprycowania”, „szpilowania” lub „fenolowania”. Skazanych wyprowadzano (...)

Wszyscy
Niechaj ci, którym los pozwolił przeżyć obóz koncentracyjny lub go w ogóle uniknąć, przekazują młodym wiadomości o czasie nieludzkim. Nie czas jeszcze zapomnieć!

Wraz z Lidią Zamkow odszedł 20 czerwca 1982 „niezwykły, niepokorny człowiek; niech światłość wiekuliście jej świeci” — tak napisali w nekrologu przyjaciele.

To nie jest śmierć i smutek, które odchodzą i znikają łatwo w pomroce dni czy lat. Vita brevis, ars longa — życie jest krótkie, ale sztuka jest długa.

Dla nas pani Lidia pozostanie w pamięci także jako niedoścignuta odtwórczyni roli niesamowitej Klary Zachanassian w „Wizycie starszej pani” Dürrenmatta oraz jako reżyserka niezwyklej, olśniewającej (prosimy wybaczyć te określenia niefachowcom) inscenizacji „Wesela”.

Przychodzi na myśl powiedzenie łacińskie: vere scire est per causas scire

Kobieta

tracającym. Jesteście odbyło się przez główną bramę, na której jest napis „Arbeit macht frei”. Nie miejcie złudzeń i porzućcie wszelkie nadzieje. Wyjście stąd jest tylko jedno: przez komin krematorium. Dla nas nie jesteście ludźmi, tylko kupą gnoju! (...)”

Połączenie fragmentów „Piekiła” Dantego z urywkami wspomnień obozowych, opublikowanych w cyklu zeszytów „Przeglądu Lekarskiego-Oświęcim”, to pomysł i realizacja Lidii Zamkow, Leszka Herdegena i Wojciecha Ziętańskiego, związanych i zaprzyjaźnionych przez wiele lat z krakowskim środowiskiem lekarskim i kombatanckim.

Mysleliśmy wówczas, przed laty, że

JÓZEF BOGUSZ, JAN MASŁOWSKI

„Jest miejsce w piekle, zwane...”

długo jeszcze łączyć nas będą węzły wspólnych zainteresowań, wzmocnione przyjaźnią z prof. Antonim Kępińskim. A jednak zarówno jego, jak i oboje L., zabrała przedwczesna śmierć,

Bliskie więzy Herdegenów ze środowiskiem lekarskim umożliwiały bezpośrednio szczerość i wzajemne nieskrępowanie. Aktoży nie narażali się tutaj na zawzięcie, a lekarze mieli satysfakcję, obcując z ludźmi otwartymi, mądrymi, śmiałoymi, pełniymi niezłomną otwarcia ku życiu. Celował w największym, subtelnym zbliżeniu myśliciel i psychiatra prof. Antoni Kępiński, któremu Lidia Zamkow — jak o tym wielokrotnie przypominała — zawdzięczała bezcenne rady i pokierowanie trudnymi sprawami w najcięższych okresach choroby syna. Kępiński okazał się znakomitą internistą, pediatrą i doradcą-dydaktykiem.

Wzięły się zacieśniały. Gdy Lidia Zamkow w latach sześćdziesiątych reżyserowała „Ludzi bezdymnych”, uśmiechnęła dziwnym, prostym pięknem jakby presecesyjnej, amfiteatralnej sali wykładowej i Kliniki Chirurgicznej Akademii Medycznej przy ul. Kopernika 40 w Krakowie, postanowiła, że tam właśnie — podczas nakręcania filmu dla telewizji — wygłosi swój wykład dla lekarzy dr Tomasz Judym (Leszek Herdegen). W tej sali też, wielokrotnie, zawsze w niedzielę przed południem, o ustalonej godzinie 11, odbywały się koncerty dla chorych, w których brali udział znakomici artyści.

Skromne były możliwości wyrażenia swego uznania dla Herdegenów przez nasze środowisko, zarówno lekarzy, jak i innych pracowników krakowskiej służby zdrowia, skupionej wokół Towarzystwa Lekarskiego Krakowskiego. Później, już w czasie pobytu w Warszawie, artystka otrzymała odznakę „Zasłużonemu — Polskie Towarzystwo Lekarskie”, ślad bliskości serca wobec znajomych i sympatyków spod znaku Eskulapa.

Początkowo szokowała nas trochę jej ekspresja zewnętrzna, temperament okazywany podczas spotkań, wyrazisty w geście i ruchu, ale szybko zorientowaliśmy się, że cecha ta wynikała z jej w takich razach bez maski okazywanej szlachetności, umiejscowionej w bliskości serca z innymi, chorymi, cierpiącymi. Rozumieliśmy jej psychikę, nie zakłócaną i nie przesłanianą

gnostycznym. Właśnie ten rodzaj problematyki z pogranicza literatury faktu i zagadnień lekarskich okresu okupacji hitlerowskiej. I rzeczywiście, nie ukrywali entuzjazmu, poznawszy publikacje, a wśród nich eseje Kępińskiego z tego zakresu. Wyznawali też, jak silne wrażenie wywarły na nich relacje byłych więźniów katectów hitlerowskich, publikowane w „Przeglądzie Lekarskim-Oświęcim”, który im udostępniłszy, owe „lekturowstrząsy”, jak je kiedyś nazywała inna entuzjastka tej problematyki, red. Ewa Zagórska. Przeczuliśmy, że u ludzi tak twórczych jak Herdegenowie przemysłienie tego piśmiennictwa musi wydać owoce.

W drugim półroczu 1968, gdy jak corocznie przystąpiono do przygo-

wania akademii na 24 rocznicę oswobodzenia Oświęcimia-Brzezinki, Lidia Zamkow — w jednej z rozmów w Towarzystwie Lekarskim Krakowskim — zgłosiła życzenie aktywnego udziału w krystalizującym się programie. Prawdziwy skarb wtedy wpadał w ręce organizatorów; można było mieć pewność, jak silne wrażenie wywrze nieszablonowa uroczystość dzięki udziałowi wybitnych artystów w tego rodzaju posiedzeniu lekarskim.

29 stycznia 1969 w sali wykładowej Zakładu Chemii Fizjologicznej Akademii Medycznej w Krakowie zabrzmiąły — po specjalistycznych referatach, związanych z rocznicą — słowa Lidii Zamkow, Leszka Herdegena i Wojciecha Ziętańskiego, ich najbliższego wtedy współpracownika i przyjaciela dogłonnego. Było to jeszcze „przed Dantem”. Pomysł prosty, a efektowny; montaż urywków z napisanej w polskim więzieniu po wojnie relacji komendanta Oświęcimia Rudolfa Hoessa, wydanej przez prof. Jana Sehna, przedstawiciela rządu polskiego do spraw badania zbrodni hitlerowskich, i z enuncjacji innych osławionych esesowskich zbrodniarzy: lekarza SS, doktora medycyny i filozofii, Johanna Paula Kremera, i esesmana Pery’ego Broada, opublikowanych przez Muzeum w Oświęcimiu w periodyku „Zeszyty Oświęcimskie”. Tytuł dany przez artystów: „Jestem niewinny”.

Trójosobowy zespół Lidii Zamkow uwydatnił cynizm tych wyznań. Obnażył znamienne dla hitlerowców w III Rzeszy i ich epigonów w RFN uchylanie się przed odpowiedzialnością, zaslanianie się „wykonywaniem rozkazów”, bezkrytyczne usprawiedliwianie się wobec świata. Zamkow, Herdegen i Ziętański użyli swej sztuki, żeby pokazać zbrodniczą postawę lekarza SS, który z racji swego zawodu powinien był nieść ludziom pomoc, lecz włączył się w mechanizm zbrodni z całą gorliwością i chłodem uczuciowym. Trudno byłoby w krótkim opisie wyrazić grozę tej sytuacji; artystyczna ekspresja słowa pozwoliła na głębsze przedstawienie problemu, łącznie z jego korzeniami tkwiącymi w atmosferze hitlerowskich obozów koncentracyjnych...

Obóz to był inny świat, osobliwy, z gruntu patologiczny, w którym w wystraszony sposób, dramatycznie narastały konflikty, zmieniały się i odwraca-

ły więzi Oświęcimia, nieżyjący już dziś Alfred Woycik, związany z Teatrem im. Słowackiego w Krakowie. Reżyserowali Józef Szajna i Jan Güntner. Niepodobna i o nich tutaj z wdzięcznością nie wspomnieć. Wówczas jeszcze świeży w świadomości społecznej rysowała się butna postawa dwudziestu zbrodniarzy oświęcimskich podczas procesu we Frankfurcie nad Menem w latach 1963—1965 i łagodne wyroki, niewspółmierne do ogromu zbrodni. Udratyzowaną relację Weissa z tego procesu udostępniono następnie na scenie Teatru Współczesnego w Warszawie.

I jeszcze jedna reminiscencja. W 1965 opublikowaliśmy w „Przeglądzie Lekarskim-Oświęcim” wstrząsający „Raport położnej z Oświęcimia”, więźniarki Stanisławy Leszczyńskiej. Na kanwie jej relacji powstał monodram Aliny Nowak o oświęcimskich dzieciach, wystawiony w 1970 w Teatrze Wielkim w Warszawie, z udziałem Danuty Michałowskiej, Danuty Olczewskiej i innych, a utrwalony w druku w broszurze „Oratorium oświęcimskie — Rapsod teatralny” (Warszawa 1970).

Montaż *Jest miejsce w piekle, zwane...* w całości wydrukowaliśmy w „Przeglądzie Lekarskim-Oświęcim” (1971) uznając, że tekst ten nie powinien pozostać jedynie w pamięci obojczych 28 stycznia 1970 w sali Państwowej Filharmonii w Krakowie, tam bowiem lekarze wraz z kombatanami uczcili ćwierćwiecze wyzwolenia Auschwitz-Birkenau. Na afiszu — zgodnie z życzeniem Lidii Zamkow — nazwiska trojga aktorów były wydrukowane ledwie widoczną czcionką. Widniały też nazwiska Jerzego Katlewicza i Haliny Czerny-Stefańskiej.

Dodajmy, że środowisko muzyczne również miało swój znaczny udział — przez wiele lat, po ostatni styczeń — w tych akademiach, m. in. śpiewacy: Jerzy Dąbrowski, Jadwiga Gadulanka, Stefan Korytowicz, Edmund Kossowski, Maria Olkisz, Bogdan Paprocki, Jadwiga Romańska, Krystyna Szczepeńska, Stefania Woytowicz, orkiestra i chór Państwowej Filharmonii w Krakowie, dyrygenci: Edward Bury, Stanisław Gałosiński; ze swą wspaniałą Capella Cracoviensis, wspomniany dopiero co Jerzy Katlewicz, Adam Straziński, kierownicy chóru: Zbigniew



PAMIĘCI LIDII ZAMKOW

Poeta

Czy nie pamiętasz prawdy, co wynika z etyki szkolnej, kędy wymieniono trójcę spraw, co w nich wola niebios znikła:

niewstrzeźliwość, złość oraz szaloną zwierzęcość?

Kobieta

...z niemiecką „szprycą”, a akcją mordowania określa się mianem „szprycowania”, „szpielowania” lub „fenolowania”. Skazanych wyprowadzano (...)

Wszystcy

Niechaj ci, którym los pozwolił przeżyć obóz koncentracyjny lub go w ogóle uniknąć, przekazują młodym wiadomości o czasie nieludzkiem. Nie czas jeszcze zapomnieć!

☆

Wraz z Lidia Zamkow odszedł 20 czerwca 1982 „niezwykle, niepokorny człowiek; niech światłość wiekuista jej świeci” — tak napisali w nekrologu przyjaciele.

To nie jest śmierć i smutek, które odchodzą i znikają łatwo w pomroce dni czy lat. Vita brevis, ars longa — życie jest krótkie, ale sztuka jest długa.

Dla nas pani Lidia pozostanie w pamięci także jako niedoścignuta odtwórczyni roli niesamowitej Klary Zachanassian w „Wizycie starszej pani” Dürrenmatta oraz jako reżyserka niezwyklej, olśniewającej (prosimy wybaczyć te określenia niefachowcom) inscenizacji „Wesela”.

Przychodzi na myśl powiedzenie łacińskie: vere scire est per causas scire — wiedzieć dobrze znaczy poznać przyczyny. Z bogatej, artystycznej i twórczej biografii Lidii Zamkow mieliśmy szczęście poznać trwale zapisany ślad tam, gdzie przelamała granicę między umiłowanym przez siebie zawodem a medycyną. A czyż możemy wątpić, że wśród przyczyn i inspiracji jej docieklivej myśli, sięgającej przez tę przełęcz ku psychice człowieka, trafiamy na serdeczne współczucie z nim i próbę ukazania jak bliska jest więź między sceną a życiem, teatrem a realizacją nas samych.

JÓZEF BOGUSZ

JAN MASŁOWSKI

Cluraba, Adam Pałka, Jan Poltowski, Józef Radwan; parokrotnie występowała też recytatorka, Maria Świętoniowska. Wszyscy deklarowali — podobnie jak Zamkow, Herdegen i Ziętański — udział bezinteresowny, kierowali się rzeczywistym impulsem emocjonalnym, pragnieniem złożenia hołdu milionom wymordowanych ofiar. W czasach dzisiejszego wyrachowania, interesowności i egotyzymu warto przypomnieć o owych szczerych, częstych gestach świata artystycznego.

☆

„Piekiło” Dantego, zapis bogactwa doświadczenia ludzkiego, uderza — także w percepcji oświęcimiaków — mocą swych dramatycznych napięć i wyraża kres znikczemnienia i upadku. Ale odkrywczy pomysł Lidii Zamkow i Leszka Herdegena, aby porównać obrządy i sceny z Dantego z epizodami przeżyć oświęcimskich byłych więźniów, ukazał, że treści „Piekiła” odnoszą się nie tylko do dawnej przeszłości, lecz także do koszmaru, który w swej obłąkanej ideologii nacjonalistyczno-rasistowskiej zrealizowali hitlerowcy. Jest to uderzająca i przerażająca antycypacja.

Artyści skorzystali z przekładu polskiego Aliny Świdorskiej tej części „Boskiej komedii”, przestudiowali wspomnienia obozowe i kilka prac naukowych o psychice byłych więźniów z „Przeglądu Lekarskiego-Oświęcim”. W roli Kobiety wystąpiła Lidia Zamkow, Poety — Leszek Herdegen, Mężczyzny — Wojciech Ziętański. Siegając do tekstu sprzed przeszło dwunastu lat, dziś jeszcze słyszymy ich głosy jak żywe:

Kobieta

Apel

Mężczyzna

Obywatelu niemiecki! Czyś po roku 1941 wprowił sobie protekę zębów, część łupu Hitlera tobie podarowana?

Poeta

Świat już od dawna słuszną miarą ceni ów naród chciwy, dumny i zawisci

pelen;

nie bądź, jako ci straceni!

Kobieta

W gwarze obozowej śmierć zadana wstrzyknięciem fenolu zwie się z niemiecka szprycą...